

# Morawiecki płakał, jak udzielał kredytów frankowych

2 września 2018

Premier Morawiecki twierdzi, że za czasów, gdy pracował w banku, walczył z kredytami frankowymi. Niestety, pokrzywdzeni przez drastyczną zmianę kursu udowadniają, że szef rządu delikatnie mówiąc nie trzyma się faktów zbyt obsesyjnie.

„Rzuciliście kłamcę na fotel premiera!” – wypaliła na żywo w TVP wiceprezes stowarzyszenia „Stop Bankowemu Bezprawiu” Barbara Husiew w programie „Studio Polska” z 20 sierpnia. Prowadzący wstrzymali oddech. Ale kobieta nie ustawała w oskarżeniach. Nie dała sobie przerwać. I mówiła dalej, a w studiu atmosfera stawała się coraz cięższa. „Pan Mateusz Morawiecki jest kłamcą, kiedy był w Davos kłamał do kamery, mówiąc, że Bank Zachodni był jedynym bankiem, który nie udzielał kredytów frankowych, a ja jestem żywym przykładem na to, że BZ WBK za jego prezesury tych kredytów udzielał.”

Ale i to nie koniec: „Pan Morawiecki jest moralnie odpowiedzialny za śmierć mojego męża i za to, że od dziewięciu lat walczę z Bankiem Zachodnim WBK i spłacam kredyt denominowany do franka szwajcarskiego” – rozkręciła się Barbara Husiew. „Będzie świadkiem w mojej sprawie, dołożę wszelkich starań, zrobię wszystko, by – jako prezes Banku Zachodniego – przyszedł na salę sądową i odwołał kłamstwa, jakie wmawia ludziom!”

A co dokładnie „Morawiecki wmawia ludziom”? Zestawienie sprzecznych wypowiedzi premiera opublikował portal Oko.press. Co z niego wynika?

W 2008 obecny premier, a wówczas bankowiec, mówił na przykład, że nie ma strachu, kurs franka nie skoczy. I że jego bank musi wprowadzić kredyty hipoteczne w tej walucie, bo jeśli tego nie

zrobi, to z pewnością zrobi to konkurencja i sprzątnie potencjalne zyski BZ WBK (cytat: „Choć mało prawdopodobne jest tak duże umocnienie złotego, aby raty się wyrównały, a nie chcemy po raz kolejny pozwolić sobie zabrać udziału przez inne banki tylko dlatego, że one sprzedają kredyty we frankach, a my nie”).

Ale już dekadę później, w 2018, mówił coś zupełnie innego: „Nawoływałem do tego żeby takie praktyki były jak najszybciej ukrócone, ponieważ to nie było dobre dla całej gospodarki polskiej”. Zapewniał też, że trzy banki, „którymi miał przyjemność kierować” w porównaniu z innymi bankami udzielały kredytów frankowych mniej i „dla najlepszych klientów, dla wybranych”.

Ile było tych szczęśliwych wybrańców? Odpowiada sam premier. A właściwie odpowiadał – w 2008. „33 procent, ale wciąż dynamicznie rośnie!” – przechwalał się, pytany o to, jaki dokładnie procent kredytów udzielanych przez BZ WBK to franki.

Mateusz Morawiecki był prezesem od maja 2007 do listopada 2015, kiedy poszedł pracować w rządzie PiS jako minister rozwoju. I, jak podaje „Gazeta Wyborcza”, o ile faktycznie BZ WBK udzielał kredytów w obcej walucie mniej niż konkurencja (np. Bank Milenium), to absolutnie nie można mówić o „wybranych klientach” czy marginalnych kwotach. „W 2017 roku BZ WBK pokazał w sprawozdaniu kredyty we frankach na kwotę 8,4 mld zł – to efekt przejęcia w 2012 roku Kredyt Banku wraz z jego kredytami walutowymi” – podsumowują bezlitośnie dziennikarze i drwią: „Morawiecki płakał, jak udzielał!”.

Jest jeszcze jedna kłopotliwa dla pana premiera sprawa. Gdy został ministrem, bronił się przed upublicznieniem swojego oświadczenia majątkowego. Okazało się, że miał słuszne obawy: miał bowiem 13 711 akcji BZ WBK oraz prawa do 3857 kolejnych akcji tego banku. Nieładnie, panie premierze. Słyszał pan kiedyś o konflikcie interesów?

Nic dziwnego, że frankowicze nie wierzą dziś w socjalną twarz Morawieckiego, widząc za tą maską twarz bezwzględnego bankiera. Zwłaszcza, że w 2006 roku PiS głośno krzyczał o tym, by nie ograniczać udzielania kredytów frankowych rodakom w potrzebie, łaknących dostępu do mieszkań. Partia zmieniła zdanie dopiero po niespodziewanym ataku Zdradzieckiego Franka.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)